Kate DiCamillo

DZIĘKI, WINN-DIXIE!

dwie siostry

Kate DiCamillo

DZIĘKI, WINN-DIXIE!

z języka angielskiego przełożyła

Małgorzata Glasenapp

ilustrowała

Sara Olszewska

Wydawnictwo Dwie Siostry
Warszawa 2025

dla Tracey i Beck
za słuchanie

1

Nazywam się India Opal Buloni i latem zeszłego roku mój tata, pastor, wysłał mnie do sklepu po makaron z sosem serowym, ryż i dwa pomidory, a ja wróciłam z psem. To było tak: poszłam do działu „Warzywa i owoce” w supermarkecie Winn-Dixie, żeby wziąć pomidory, i prawie wpadłam na kierownika sklepu. Stał przy warzywach, był czerwony na twarzy, krzyczał i machał rękami.

– Kto tu wpuścił psa? – wołał. – Kto wpuścił tego brudnego psa?

Nie było widać żadnego psa. Tylko na podłodze leżało dużo warzyw: pomidorów, cebul i zielonych papryk, a dookoła biegało mnóstwo pracowników Winn-Dixie, którzy machali rękami tak samo jak kierownik.

I wtedy zza rogu wypadł pies. Duży. I brzydki. Wyglądał, jakby świetnie się bawił. Biegł z wywieszonym językiem

i machał ogonem. Aż nagle stanął i uśmiechnął się do mnie. Nigdy w życiu nie widziałam, żeby jakiś pies się uśmiechał, ale on właśnie to zrobił. Otworzył pysk i pokazał wszystkie zęby. Potem zamerdał ogonem tak radośnie, że strącił z półki kilka pomarańczy, które potoczyły się po podłodze i pomieszały z pomidorami, cebulami i zielonymi paprykami.

Kierownik zawołał:

– Złapcie tego psa!

Pies rzucił się do niego pędem, ciągle uśmiechnięty, wywijając ogonem. Stanął na tylnych łapach i widać było, że chce spojrzeć kierownikowi w oczy, żeby mu podziękować za świetną zabawę w sklepie, ale jakoś tak wyszło, że przewrócił go na ziemię. Kierownik chyba miał zły dzień, bo leżąc na podłodze, na oczach wszystkich zaczął płakać. Pies pochylił się zmartwiony i lizał go po twarzy.

– Proszę – jęknął kierownik. – Niech ktoś zadzwoni do schroniska.

– Chwileczkę! – krzyknęłam na cały głos. – To mój pies. Nie dzwońcie do schroniska.

Wszyscy pracownicy Winn-Dixie odwrócili się w moją stronę i zrozumiałam, że zrobiłam coś poważnego. Może nawet głupiego. Ale nie mogłam nic poradzić. Nie mogłam pozwolić, żeby ten pies trafił do schroniska.

– Chodź – zawołałam.

Pies przestał lizać kierownika, nastawił uszu i popatrzył na mnie, jakby próbował sobie przypomnieć, skąd się znamy.

– No chodź – powtórzyłam. Wtedy przyszło mi do głowy, że pewnie tak jak każdy na świecie, ten pies chciałby być

wołany po imieniu, tylko że nie wiedziałam, jak ma na imię. Więc powiedziałam pierwsze, co mi przyszło do głowy. Czyli: – Chodź, Winn-Dixie.

Na co pies podbiegł do mnie, jakby robił to przez całe życie.

Kierownik usiadł i spojrzał na mnie ciężkim wzrokiem. Chyba myślał, że sobie żartuję.

– Tak ma na imię – zapewniłam go. – Naprawdę.

– Nie wiesz, że nie wolno wprowadzać psów do sklepu? – zapytał.

– Wiem, proszę pana – odparłam. – Wszedł przez przypadek. Przepraszam. To już się nie powtórzy. Chodź, Winn-Dixie – powiedziałam do psa.

Ruszyłam do wyjścia, a pies szedł za mną przez dział „Warzywa i owoce", potem „Ryże i makarony", potem koło kas, aż do drzwi.

Gdy już byliśmy na zewnątrz, dokładnie go obejrzałam. Nie wyglądał najlepiej. Był duży, ale strasznie chudy, można było policzyć mu żebra. I miał łyse placki na skórze, miejsca, gdzie w ogóle nie rosła sierść. Ogólnie przypominał kawał starego brązowego dywanu, który długo leżał na deszczu.

– Wyglądasz jak nieboskie stworzenie – powiedziałam do niego. – Musisz być bezpański.

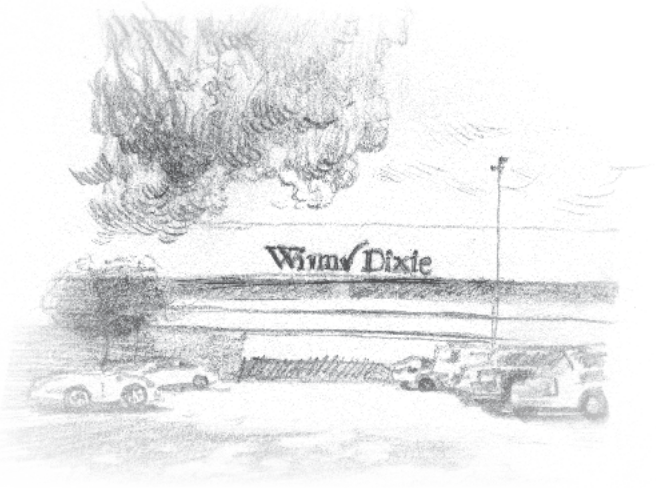

A on się do mnie uśmiechnął. Znowu tak samo – rozdziawił pysk i pokazał wszystkie zęby. Uśmiechnął się tak szeroko, że aż kichnął. Jakby chciał zawołać: „Jestem nieboskie stworzenie! Ale śmieszne, no nie?".

Trudno nie zakochać się w psie, który ma poczucie humoru.

– Chodź – zarządziłam. – Zobaczymy, co pastor powie na twój temat.

I razem, ja i Winn-Dixie, poszliśmy do domu.

Tytuł oryginału: *Because of Winn-Dixie*
Copyright © for the text by Kate DiCamillo, 2000
Published by arrangement with Walker Books Limited, London SE11 5HJ
All rights reserved. No part of this book may be reproduced, transmitted, broadcast
or stored in an information retrieval system in any form or by any means, graphic,
electronic or mechanical, including photocopying, taping and recording,
without prior written permission from the publisher.
Copyright © for the Polish translation by Małgorzata Glasenapp, 2025
Copyright © for this edition by Wydawnictwo Dwie Siostry, 2025

wydanie I w tej edycji
ISBN 978-83-8150-687-8

wydawnictwodwiesiostry.pl

redakcja: Magdalena Matyja-Pietrzyk
korekta: Anna Mirkowska, Emilia Kolinko
skład i przygotowanie do druku: Weronika Dobrzyńska, Piotr Bałdyga
druk: Białostockie Zakłady Graficzne SA

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.
ul. Stefana Jaracza 2
00-378 Warszawa

Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie i inne instytucje zainteresowane ofertą specjalną zachęcamy
do kontaktu z działem handlowym (marketing@wydawnictwodwiesiostry.pl, +48 577 888 278).

Wszystko zaczęło się od tego, że tata wysłał dziesięcioletnią Opal do sklepu po makaron. A ona wróciła z psem.

Był chudy, trochę śmierdział i wyglądał jak kawał starego dywanu, który długo leżał na deszczu. Ale potrafił się uśmiechać. I to tak, że Opal od razu się w nim zakochała. Choć wtedy nie miała jeszcze pojęcia, jak wiele może zdziałać ten uśmiech…

Pełna ciepła opowieść o psie, który sprawia, że ludzie otwierają przed sobą serca. I o ludziach, którzy dzięki niemu odnajdują siebie nawzajem.

Powieść „Dzięki, Winn-Dixie!" to międzynarodowy hit. Ukazała się w ponad 30 językach, trafiła na listę bestsellerów „New York Timesa" i otrzymała wyróżnienie kapituły prestiżowego medalu Newbery'ego.

Książka dostępna także jako e-book.

ISBN 978-83-8150-687-8

9 788381 506878 >

wydawnictwodwiesiostry.pl